

A close-up portrait of a woman with short, wavy blonde hair, smiling warmly. She is wearing a bright blue jacket over a dark blue top. The background is a soft, out-of-focus blue.

MAŁGORZATA  
PRZYGOŃSKA

uda  
są naturalne

nieb  
jest w nas

**MAŁGORZATA  
PRZYGOŃSKA**

Cuda  
są naturalne  
niebo  
jest w nas

*Opowieść o odkrywaniu  
mistrzostwa w sobie*

Redakcja: Juliusz Poznański  
Korekta: Anna Strożek  
Projekt okładki i wykonanie: Marta Kolarz  
Zdjęcie na okładce: © Joanna Ficek  
Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2017 Małgorzata Przygońska  
Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte,  
an imprint od Illuminatio Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2017  
ISBN 978-83-65601-77-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiecte  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# Spis treści



Wstęp ... 7

Rozmowa z duszą ... 11

Pytanie ... 14

Dar życia ... 18

Odrobiłam lekcje ... 23

Vipassana ... 27

El Camino ... 43

Profilaktyka ... 84

Uzdrawianie ... 90

Raj utracony ... 100

Komfort ... 106

Indie ... 113

Wspomnienie ... 123

Przesłanie ... 126

Zmiana ... 129

Dobrych ludzi deszcz prowadzi ... 133

Sprzątanie ... 144

Diament ... 152

Pieniądze ... 159

Vedic Art ...	180
Życzenia ...	186
List do Mamy ...	192
Odpowiedź ...	199
Rondo ...	203
Nieświadomy wybór ...	208
Prawdziwa opowieść ...	213
Jedyna dieta – miłość ...	219
Wdzięczność ...	228
Pokora ...	234
Odpuszczenie ...	238
Szacunek ...	245
Piekło i Niebo ...	249
Dotknąć prawdy ...	256
Wzorce ...	261
Marzenia do spełnienia ...	264
Wnuki ...	268
Świadomy zamiar ...	272
List do dzieci ...	277
Dom ...	284
Intencje ...	291
Porządki w rodzie ...	297
Bez oczekiwań ...	301
Plan/cel ...	306
Cud przebudzenia ...	310
Bez troskie życie w dobrobycie ...	324
<i>Postowie i podziękowania ...</i>	<i>329</i>

# Wstęp

*Drogi Czytelniku,*

Jestem wdzięczna i wzruszona tym, że za pośrednictwem tej książki mogę ponownie zwracać się do Ciebie i w ten sposób z Tobą obcować. Móc przemawiać tak szczerze i prawdziwie, jak tylko potrafię, to dla mnie zaszczyt. Teraz, kiedy po kilkunastu latach porządkuję zapiski tworzone na bieżąco pod wpływem nastroju lub przeżyć z podróży, uzyskuję wgląd, który uczy mnie i otwiera na nowe przestrzenie i przynosi kolejne możliwości.

Pisanie poprzedniej książki *Dotyk Serca – droga do poznania siebie* było dla mnie wspinałym narzędziem w procesie osobistej transformacji. Okazało się, że dla wielu czytelników stała się ona inspiracją do rozwoju, pokochania siebie i dokonania w sobie niezbędnych odkryć, co przyniosło korzystne rezultaty dla nich samych, w ich otoczeniu i relacjach z innymi. Wielu osobom dodała odwagi i pokazała, że można żyć inaczej, bardziej kochać i szanować siebie, co zachęciło do zmiany wiele innych osób. Z niejednym czytelnikiem spotkałam się

osobiście na warsztatach, sesjach indywidualnych oraz przez Skype'a. Okazało się, że mogę dzielić się moimi doświadczeniami i pracować na odległość, gdyż energia nie ma ograniczeń.

Od pierwszego wydania mojej poprzedniej książki minęło 10 lat. Natychmiast po jej ukończeniu pojawiły się we mnie tytuły do dwóch następnych. Żyły sobie własnym życiem i mogły się wydawać, że nic się nie dzieje, a jednak jedną z nich trzymasz w rękach, a następną, być może, opublikuję za kolejnych 10 lat, jeśli tempo mojego rozwoju będzie takie samo jak obecnie. Od tamtego czasu przeszłam kawał drogi życiowej, odbyłam wiele wypraw w głąb siebie – równie odkrywczych i ciekawych, jak poprzednio, ale już nie tak dramatycznych. Moje życie zmieniło się i zmienia nieustannie – wprost proporcjonalnie do moich wewnętrznych przemian. Obecnie jestem bardziej stabilna i uporządkowana, co zawdzięczam również mojemu partnerowi, którego energie utrzymują mnie bliżej ziemi, dzięki czemu pozostaję w większej równowadze, choć otwartość mojego serca i duszy unosi mnie ciągle w nieznanne rejony. Kiedy odkrywam, poznaję, doświadczam – czuję, że żyję w pełni, a moja świadomość nieustannie się poszerza. Dzięki zaakceptowaniu przeszłości oraz tego, co jest i że jest takie, jakie jest, doświadczam, że Niebo jest we mnie – i że najlepiej jest tak, jak jest.

Podzielę się tu z Tobą również odkryciami z pracy niekonwencjonalnego psychoterapeuty i metodami transformacji nazywanymi przeze mnie „Świadomym uwalnianiem wzorców” i „Świadomym kreowaniem rzeczywistości”. Otwieram przed Tobą swoją duszę i serce, opowiadając historie, w których być może odnajdziesz Siebie.

Dziś wiem, że aby poznać prawdę, nie zawsze trzeba wyjeżdżać na kraniec świata, sięgać dna rozpaczy ani doświad-

czać wzlotów i upadków. Wystarczy być Obecny i Uważny. Wszak jesteśmy dla siebie zwierciadlanymi odbiciami i skoro trzymasz tę książkę w rękach, to nie jest przypadkiem fakt, iż właśnie teraz jest w Tobie gotowość na głęboki proces poszerzania własnej świadomości – i po to się spotykamy.

*Z miłością,  
Małgosia*





# Rozmowa z duszą

*Mistrzu, co jest moją  
indywidualną drogą rozwoju?*

*„Posłuchaj swojej duszy,  
a będziesz wiedziała”.*

*Dziękuję, Mistrzu.*

**N**ie wiem, czy dobrze rozpoznaję znaki i sygnały, które do mnie docierają, czy właściwie odczytuję wskazówki odnośnie do drogi, którą mam iść. Chcę poznać tę najprostszą. Na czym mam się skupiać i w jakiej kolejności? Od czego zacząć? Tyle jest we mnie zamieszania, tyle opcji do wyboru.

*Proszę, pomóż mi właściwie wybierać* – kieruję tę prośbę głośno w przestrzeń i nagle słyszę odpowiedź.

Jak zwykle twoje cele są wielkie i cenne, a ty potrzebujesz zacząć od czegoś, co ma dla ciebie fundamentalne znaczenie – od słuchania swojej Duszy. Ona ciągle ci mówi, że chce się bawić i cieszyć życiem, więc pierwsze, co potrzebujesz zrobić, to właśnie tym się zająć. Wiem, że tego nie potrafisz i dlatego jest to twój pierwszy ważny krok. Nie myśl o tym, że nie wypada, że nie należy, że są głodni, chorzy i nieszczęśliwi. Oni mają własną drogę i muszą ją sami przejść. Na pewnym eta-

pie rozwoju będą musieli powtórzyć i twoją drogę, żeby mogli się wznieść. Tak już jest.

Musisz się wreszcie nauczyć, że zmiany należy zaczynać od siebie: uzdrawianie, docenianie, pokorę oraz akceptację siebie i tego, co jest, bez warunkowania i bez zastrzeżeń.

Dlatego potrzebujesz zacząć od potrzeb swej duszy. Słuchać jej i za nią podążać, by móc realizować to, co najważniejsze dla twojego rozwoju. Dusza to wie – również w kontekście twojego połączenia z innymi osobami.

*Ojej, to wydaje mi się takie proste dla innych, ale dla mnie jest to trudne do wykonania, nie wiem, od czego zacząć.*

Choćby od tańca. Już dwa tygodnie mówisz o tym, że chcesz iść na zajęcia „Taniec dla dorosłych”, ale widzę, że zarzuciłaś ten pomysł. Zrezygnowałaś, bo Jacek nie zapalił się na ten pomysł, a sama się wstydzisz – a to błąd. Myślisz, że skoro skończyłaś pięćdziesiąt lat, to nie możesz sprawiać sobie radości? Idź. Albo do siebie dołącz, albo będziesz się cieszyła i bawiła z innymi.

*Mówisz tak, jakby zabawa była moją indywidualną drogą rozwoju duchowego.*

A nie jest? Nie zalecam ci cierpienia, bo już cierpiełaś i umiesz to robić doskonale; nie zalecam smutku, bo ten etap też już przerobiłaś. Zalecam ci kategorycznie zabawę i radość, bo musisz jej doświadczyć, poczuć jej smak i zrealizować potrzebę swej duszy, która tych wysokich wibracji potrzebuje do wzrastania. Inaczej nigdy nie zaznasz spokoju i ciągle będziesz czuła niedosyt, nawet w stanie pełnej obfitości.

*Mam się więc zmienić w lekkoducha?*

Dokładnie tak. A kto ci powiedział, że dusza ma być ciężka, osowiała i nieszczęśliwa? Ona chce żyć w twoim ciele pełnią życia, poznać to, czego jeszcze nie doświadczyła i cieszyć się, cieszyć każdego dnia z tego, że jest radosna, szczęśliwa i zadowolona.

*Dziękuję, Mistrzu, dziękuję.  
Kłaniam się nisko i z wdzięcznością.*



# Pytanie

*Słucham Cię, Mistrzu.*

*Cisza.*

*Nic nie mówisz.*

*„O nic nie pytasz”.*

**D**obrze – więc pytam: Co mam zrobić z karą, żeby już nie pojawiała się w moim życiu i żeby z tego powodu więcej nie cierpiała?

To naprawdę zdumiewające, że kolejny raz pytasz o to samo. Oczekujesz ode mnie rozgrzeszenia, czy co? Przecież wiesz, że ja ci go nie udzielę i znikąd go nie otrzymasz. Chcesz się z tym problemem bujać jeszcze przez kolejne dziesięciolecia, a może i wcielenia? Sądziłem, że już się rozgrzeszyłaś – bez konfesjonau.

*Też tak myślałam.*

Ujrzyj więc stojące po przeciwnych stronach winę i karę i zauważ, że są one nieodłączne. Istnieją tylko dzięki wzajemnemu zasilaniu. Są na tym samym poziomie, ale na przeciwnych biegunach. Zależne, powiązane przekonaniem, wierzeniem, wstydem – bez siebie nie egzystują. Pomiędzy nimi jest moc akceptacji, która je transformuje i uwalnia od siebie, ale ty jej nie widzisz.

*Nie widzę? Wiem, że kiedy pojawia się wina, jest i kara.*  
Więc jeśli chcesz wyeliminować karę, weź odpowiedzialność za to, co wykreowałaś swoimi myślami i przekonaniem, i ucz się, wyciągaj wnioski i akceptuj to, co było, i to, co jest. Musisz wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że tak wygląda proces transformacji. Tylko uwolnienie poprzez akceptację, przebaczenie i odpuszczenie sobie wszelkich win sprawi, że poczujesz się wolna, połączysz się z własną mocą i przestaniesz się karać.

*Rozumiem, przecież już od dawna tego nie robię.*  
Naprawdę? Ten nawyk działa w tobie jak automat, jak uzależnienie. Nawet tego nie rejestrujesz w umyśle, a słowa i myśli płyną starym korytem.

Jeśli nie będziesz uważna, bardzo uważna, to miną kolejne lata, zanim zaczniesz mówić tylko o tym, co chcesz w życiu mieć, zamiast o tym, czego nie akceptujesz i na co nie wyrażasz dziś zgody. Dzięki takiej postawie wyjdiesz z koła przyczyny i skutku i zrobisz kolejny krok ku wyzwoleniu z jarzma sumienia, które chwyciło cię za gardło, dławi i nie pozwala zrobić kroku ku Wyższej Świadomości. W pamięci twojej podświadomości jest zapisane absolutnie wszystko, co wydarzyło się w twoim życiu, każda myśl, każde wypowiedziane zdanie i każda emocja. Nawet jeśli na poziomie świadomym zapomniałaś o tym, wymazałaś gumką myszką, czy zaprzeczyłaś, że kiedykolwiek zaistniało, to i tak wspomnienia te są w tobie i działają. Nie zgodziłaś się na to, co było, na siebie, na zdarzenia, które sama wykreowałaś, nie zaakceptowałaś tego – to znaczy, że w dalszym ciągu pracuje w tobie poczucie winy; tyle że nie na twoją korzyść.

Bolą cię ręce? I będą cię bolały tak długo, dopóki nie zmądrzejesz, i zamiast osądzać się i czynić sobie wyrzuty z po-

wodu tego, co według ciebie „źle zrobiłaś” albo czego „nie zrobiłaś dla siebie”, odpuścisz te osądy na swój i innych temat. W ten sposób twoje ego, nie mając pożywki z tych niskich energii, przestanie się rozrastać w „szlachetnym bólu i unicestwianiu”, a ty zajmiesz się zbieraniem radosnych doświadczeń.

### *Rozumiem...*

Rozumieć to za mało. Takiego życia, bez obwiniania i osądzania, musisz się nauczyć. Poprzez serce skontaktować się z radośnym istnieniem i zgodnie z tymi wibracjami żyć i postępować.

*A co mam zrobić z tym, co we mnie gdzieś głęboko zaległo?*  
Wydobyć na powierzchnię, uświadomić sobie, zaakceptować, docenić i zobaczyć, jak zbawienną i ważną rolę odpowiedzialną za twoje przeżycie podświadomość odgrywała dla ciebie; i szczerze jej podziękować. Być wdzięczną, pokochać ją i przytulić do serca jak małe dziecko, bo napracowała się dla ciebie i twojego rozwoju.

*Znów mam spisywać wszystko to, co chcę sobie wybaczyć?*  
Nie, tym razem zrób dokładną retrospekcję całego swojego życia, dzień po dniu, rok po roku, wymień wszystkie swoje zachowania, których do tej pory nie zaakceptowałaś, wypisz wszystkich ludzi, z którymi postąpiłaś nie tak jak chciałaś, przypomnij sobie zdarzenia, podczas których czułaś się skrzywdzona lub skrzywdziłaś innych, oraz przywołaj te osoby, które, jak myślałaś, „skrzywdziły cię”. Wpisz je na swoją listę krzywd i win i pamiętaj o sobie. A potem napisz tłustym drukiem i głośno wypowiedz: „Zgadzam się, zgadzam się, zgadzam się”. Poczuj, jak to jest, i zostaw przy nich to, co do nich należy, weź odpo-

wiedzialność za swoją część, bez rozpamiętywania i rozdzielania szat, bez konieczności rozumienia; uszanuj rzeczy takimi, jakimi są, i je ZOSTAW. Idź do przodu.

*Mistrz odpowiedział na niezadane pytanie.*

*Zgadzam się.*



# Dar życia

*Dziękuję, Mistrzu, za Twoją obecność i uwagę.*

*Dziękuję za życzliwość i miłość.*

*Dziękuję za inspirację, mądrość i radość,*

*Które ubogacają nasze spotkania.*

Siadam do komputera i kiedy automatycznie pojawia się data, przyglądam się jej ze zdziwieniem i orientuję się, że właśnie dziś o tej samej porze mijają dwa lata od momentu, kiedy pierwszy raz zobaczyłam Jacka. Tak naprawdę to spotykamy się już szesnasty raz (piętnaście razy w poprzednich wcieleniach, o czym dowiedziałam się przed tygodniem), więc nie dziwię się dziś, że wtedy, gdy go poznałam, czułam się tak, jakbym znała go całe życie. Pojawił się i tak się szczęśliwie stało, że jesteśmy razem. Spoglądam przez okno, które jest naprzeciw mnie i cieszę się, że tak pięknie rozpoczęliśmy nasz rocznicowy dzień, w ogóle nie będąc tego świadomi. Świeci słońce, wiatr delikatnie porusza konarami drzew, na których liście są kolorowe i ciepłe w swojej tonacji, jak o żadnej innej porze roku. To okno jest jak żywy obraz, który pozornie jest ciągle taki sam, a jednak zmienia się, wraz z każdym podmuchem wiatru, światłem, promieniem słońca – tak jak nasze życie.

Budzi to we mnie nostalgię związaną z przemijaniem, która jest chwilowa jak opadanie jesiennych liści, oraz zadumę nad



przeszłością i skutkami jej trwania. Zaledwie wczoraj, podczas ustawień rodzinnych metodą Berta Hellingera, przerabiałam uwalnianie od bólu fizycznego, który przed kilkoma miesiącami pojawił się i dotkliwie opanował moje ciało. Wiem, że domagał się uwagi i odnalezienia przyczyny jego powstania. Był tak intensywny, że nie mogłam dać sobie z nim rady. Prosiłam więc wszystkie moje koleżanki szamanki o uwolnienie, chodziłam na masaże, przeprowadziłam dziewięciodniową głódówkę, łykałam zioła na reumatyzm i stawy, zmieniałam dietę, a ból trwał jak gdyby nigdy nic. Wędrował po moim ciele i ograniczał ruchy. Czasami odpuszczał, dając mi nadzieję, że już się zakończył, by powrócić ze zwielokrotnioną siłą tak, że przeszła mi przez głowę destrukcyjna myśl, iż w końcu wyląduję na wózku inwalidzkim. Postanowiłam wtedy, że odejdę od Jacka, pozwalając mu żyć bez takiego ograniczenia, jakim mogłabym się dla niego stać. Decyzja ta uspokoiła mnie na tyle, że tamta myśl o wózku opuściła mnie bezpowrotnie. Niemniej przestałam trenować jogę i używać rąk, żeby ich nie narażać.

Mimo braku zaufania do tradycyjnej medycyny wykonałam wszystkie badania i prześwietlenia i okazało się, że jestem zdrowa. To tylko ugruntowało moje poglądy na temat leczenia konwencjonalnego i raz na zawsze dałam sobie z tym spokój. Przez cały czas nie zażyłam ani jednej tabletki przeciwbólowej, ani jednego medykamentu. Na co dzień nie pokazywałam swoim bliskim, że jest aż tak źle, bo to by tylko psuło każdy dzień, rozmowę i spotkanie. Cały czas szukałam jednak rozwiązania, skłaniając się coraz bardziej ku temu, że niosę cudzy ból, który pojawił się wiele pokoleń przede mną. Nawet wybrałam się z Jackiem po raz drugi do Matki Meery, szukając u niej pomocy, tym bardziej że byłam absolutnie świadoma, że uwolnienie mnie przez nią od części karmy – które odczuwałam jako absolutne błogosławień-

stwo i dobrodziejstwo – przyniosło ból jako produkt uboczny. Przed kilkoma tygodniami trafiłam do Ewy. Zajmuje się astrologią i uzdrawianiem duchowym. Od razu określiła, że jest to problem karmiczny, a po chwili dalszego sprawdzania ku mojej radości powiedziała: „Kości i stawy masz zdrowe, nie ma żadnych uszkodzeń tkanki – to jest ból psychiczny”. Zgodziłam się z nią natychmiast, bo całą sobą czułam, że ma absolutną rację. „No tak, informacja była cenna, ale co z nią począć?” – zastanawiałam się. Ewa oczyściła mnie, ale mimo zapewnień, że będzie lepiej, odczuwam ulgę głównie na poziomie psychicznym. Zapominałam tymczasowo o bólu, na którym dotychczas całkowicie koncentrowałam uwagę. Choć nie byłam zupełnie uzdrowiona, czułam, że jestem coraz bliżej rozwikłania tej zagadki.

Wpada mi w ręce wideokaseta Hellingera, którą oglądałam nadzwyczaj dokładnie, uczestnicząc świadomością w każdym ustawieniu. Po kilku dniach idę na warsztaty hellingerowskie. Wczoraj pracowałam z Elą jego metodą. Stawia przede mną ból. Przyglądam mu się i chce mi się śmiać, jest podobny do mnie, tak samo przechyla głowę, powtarza moje ruchy, złości mnie. Nie czuję z nim specjalnego związku, a jednak jest. Stoi naprzeciw mnie i ma męską postać. Nie chcę go, mówię o tym głośno. Elżbieta stawia naprzeciw mnie moich prawdziwych rodziców (do czasu poprzednich ustawień, ojca, który mnie wychowywał, brałam za biologicznego). Ten układ wiele nie zmienia, choć oboje rodzice są przede mną, a ból stoi za nimi, ja widzę tylko przeogromny ból, który przenika poprzez nich i dociera do mnie, tak jakby nikogo nie było.

Elżbieta odwraca mnie do niego tyłem. Nic to nie zmienia, czuję go na moich plecach i mówię o tym. Znowu zmienia układ i stawia przede mną małą Małgonię. Klękam naprzeciw niej i biorę ją w swoje ramiona. Wtula się we mnie i czuję się

doskonale. To jestem ja, gdy mam pięć lat. Usadawiamy się wygodnie. Jest dobrze, chcę, żeby ból sobie poszedł, chcę, żeby wyszedł z tej sali i żeby go już więcej nie było. Powtarzam to tonem małej, nieznoszącej sprzeciwu dziewczynki, która gdy wyrazi swoje życzenie, wie, że tak się stanie. Elżbieta odsuwa go od nas i wskazuje dla niego właściwe miejsce. Nie jestem całkowicie zadowolona, ale skupiam się na tym, jak dobrze czuję się z tą małą. Za naszymi plecami, również w przykłęku, moi rodzice patrzą sobie w oczy i uzdrawiają własne relacje na poziomie duszy. Odwracam głowę i spoglądam na to, co dzieje się za moimi plecami. Słyszę, jak Elżbieta mówi do matki: „Powiedz do mężczyzny: «To, co moje, poniosę ze sobą, dam sobie z tym radę», a do ojca: «To, co moje, zabieram ze sobą, dam sobie z tym radę»”. Po dłuższej chwili, gdy rodzice ciągle patrzą sobie w oczy, zwraca się do matki: „Powiedz mężczyźnie, że go zwalniasz”. Matka powtarza te słowa: „Zwalniam cię”, a ja doświadczam ulgi i czuję, jak ten ciężar mnie opuszcza. Uff, spoglądam na nich i nie widzę bólu, choć mam świadomość, że przygląda mi się z daleka. Nagle matka mówi, że czuje wdzięczność za to, że się urodziłam i byłam w jej życiu.

Po raz pierwszy od chwili, gdy dowiedziałam się o istnieniu mojego prawdziwego ojca, mam wobec niej ciepłe uczucia i pragnę się do niej przytulić. Przytulamy się, bo jest ze mną mała Małgonia. Płaczę, przybliża się do nas ojciec i tulimy się do siebie we czwórkę, długo, czule, serdecznie. Ojciec całuje mnie po rękach. Ot, cała uzdrawiająca historia, prosta, szczerą i naturalną.

Dzwoni telefon.

– Jak się czujesz? – pyta Elżbieta.

– Usiadłam właśnie do pisania, żeby podziękować bólowi, który pojawił się w moim życiu dla uzdrowienia relacji mie-

dzy moimi rodzicami a mną. Doceniłam jego rolę w uwolnieniu mnie od historii moich rodziców i braku akceptacji dla ich decyzji o rozstaniu. Zdałam sobie wreszcie sprawę, że był cały czas pozostawał gdzieś w tle, bo do niedawna byłam pełna pretensji, żalu i obwiniania ich. Ta postawa brała się z braku pokory i wynoszenia się ponad nich. Potrzebuję pogodzić się z tym, co jest i obdarzyć ich pełną akceptacją i miłością.

– Zrób to jak najprędzej.

– A wiesz, że właśnie dzisiaj przypada nasza druga rocznica poznania się z Jackiem? – dodaje.

– Gratuluję – śmieje się.

– Dziękuję, Elżbieto – odkładam słuchawkę i jestem dalej w procesie.

Pochyliłam nisko głowę, oddając cześć, akceptację i szacunek moim rodzicom. Oddaję szacunek bólowi i doceniam jego uzdrowicielską rolę. Uznaję go za mojego wielkiego przewodnika i partnera w ujawnianiu prawdy. Przesyłam mu miłość i oddaję go rodzicom. Bez jego pojawienia się nie dotarłabym do tego miejsca i niosłabym go w następnym pokoleniu.

Schylam głowę przed Światłem – Matką Meerą, która jako istota wiedząca uruchomiła ten proces uzdrowienia. Chylę głowę przed Bertem Hellingerem, największym terapeutą i geniuszem naszego pokolenia. Chylę głowę przed moimi Rodzicami, dziękując im za dar życia. Dziękuję. Dziękuję. Dziękuję.

Podnoszę głowę. Za oknem widzę wolno spadające liście.

*Dziękuję, Mistrzu – ukloniłam się przed jego wielkością.*

*„Dziękuję” – powiedział Mistrz i nisko skłonił się przede mną.*

